

Naša Niwa

PIERŠAJA BIEŁARUSKAJA HAZETA Z RYSUNKAMI.

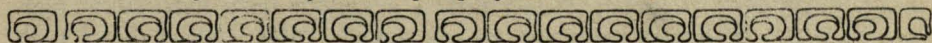
Wychodzić što tydzień ruskimi i polskimi literami.

Adres redakcii i administracii: Wilnia, Wilenskaja wulica № 20.

Cena z pieresyłkaj i dastastaŭkaj da chaty: na 1 h.—2 r. 50 k., na 6 mies.—1 r. 25 k., na 3 m.—65 k., na 1 mies.—25 k. Za hraŭicaj: na 1 h.—4 r., na 6 m.—2 r., na 3 m.—1 r. Pieramiena adresu—20 k.

Chto nie zdaleje adzin płacić za «Našu Niwu», chaj znojdzie ješčé kolki ludziej i wypíše hazetu chaŭrusam.

Chto spahadaje sprawie adradžeńnia našaho narodu, niechaj padtrymaje našu pracu i padpišycca na «Našu Niwu».



Nad mahiŭaj mużyka.



Śpi biedak! Nakpiłaś dola nad
taboju:
Ty rabiŭ, a ŭwieś zdabytak twój—
truna;
Ŭsio żywćio swajo zmahaŭsia ty z
ziamloju,
Ale ŭreści ŭsio-ż asiliła jan!
Nad taboj plast hliny ciażkaj na-
walila,
Hrudzi ŭpaŭsyje prycisnuła pias-
kom...
Dyk skaży ty mnie, chałodnaja ma-
hila:
Dla čaho-ż zmahaŭsia ciaham jon
z żywćiom?

Maksim Bohdanowič.

Jawasłaŭ, čerwień 1910 h.

Kooperacija*).

II.

Hramadzłanskaja karyść kooperacii.

Biełarusy pakul što zusim nia majuć hramadzłanskaj kultury; heta — hramada asobnych ludziej, bytcam niawolnikoŭ, što čekajuć tolki na toje, kab niechta daŭ im jakije-niebudź prawy, kab ich żywio pakirawaŭ u toj, abo inšy bok. I nia dziwa: nia majuć jany hramadzłanskich chaŭrusoŭ, dzie mahli-b prywykać da hramadzłanskaj supolnaj pracy i hetak prywućacca da świedomaho palityčnaho żyćcia, dyk woś tolki ūsio čekajuć i čekajuć «lepšych časoŭ», złażyŭszy ruki.

Užo duža prywykli my hladzieć na siabie, jak na niejki materjał, s katoraho koŭny, chto tolki zachocze, moŭe badaj usio zrabić. Tolki i čuješ u nas: «Kiepska żyć! Zrabicie jakije niebudź reformy. dajcie lepšyje prawy, zawiadzicie lepšyje paradki u szkołach, u wołaści, u špitalach i t. d. » Usia naša palityčna-hramadzłanskaja mudraść jak-by i chawajecca tolki u adnych prošbach i stohnach. Dziela taho i prywykli našy ludzi šukać niej-kaho dabradzieja, katory pawinien za ich dumać, rabić, wučyc ich i t. d. Hetkaja palityka, papraŭdzi, i robić tolki toje, što my ūsio hłybiej dy hłybiej chawajemsia ū bałocie ciemni, biady i hora.

Prywućacca da hramadzłanskaho żyćcia my majem zmołu: pamahajuć u hetym chaŭrusy. Tak, bo nikoli niwodnaje samaje wolnaje hasudarstwa nia moŭe dać swaim paddanym bolej prawoŭ, jak daje chaŭrus, dziela taho što ū hasudarstwie zahadywajuć usimi sprawami tolki wybarnyje i naznačenyje ludzi, što prajšli praz kolki sit,—a u chaŭrusach *usie* majuć prawa hołas, *usie* zahadywajuć sprawami chaŭrusa, jak swaimi ūłasnymi, koŭny maje prawa padawać nowyje reformy i t. d.

Kab nawat Duma i ministry apracawali samyje lepšyje reformy, kab nawat my atrymali swabodu, samouprazoleńnie i t. p., dyk nie dali-by z imi rady, nia wiedali-b, kaho wybirać, bo nikoli i nidzie razam my supolnie—ūsiej hramadaj—nie pracawali. Pahladzicie na našu wołasć, dzie sielanie kirujuć sami swaimi sprawami. Ci jośc tamaka praŭda i paradak? — Niel—Čamu?—Tamu, što nie prywykli razam družna iści da adnej mety, jak adzin, a koŭny dumaje tolki ab swajej karyści, ab swajej kišeni.

Čekajem nowych paradkoŭ. — Ale dla nowych paradkoŭ patrebnj i nowyje ludzi, što umiejuć nia tolki stahnać, ale i zawiaccia i trymacca sami tych nowych paradkoŭ. A hetaho my moŭem nawučycca, pracujuć ū chaŭrusach: hetkaja praca i moŭe dać *nowych ludziej*. Treba, kab he-tyje dumki dajšli da wioski, kab ich tamaka uciamili. Dyk nie hałasicie, nie azirajciesia na ūsie praškody, jakije moŭem sustrecić pry hramadzłan-

*) *Kooperacija*—heta supolnaja, chaŭrusnaja praca.

skaj pracy, a družna biaryciesia budawać sami swaje ščasće, stupajućy pa šlachu supolnaj pracy—*kooperacii*. Takaja chaŭrusnaja rabota pałożyć mocny fundament dla tych lepšych časů, kali «buduć žyći dzietki patomnyje dobraju dolaj, dolaj ščasliwaj» i buduć s chwalaŭ i češciu ūspominać baćkoŭ i dziedoŭ swaich.

Wialiki naš pieśnar Maciej Buračok hetak pisaŭ: «Šmat było narodoŭ, što stracili najpierš mowu swaju,— tak jak toj čelawiek prad skanańniem, kator mu mowu zajmie,—a potym i zusim zamiorli. Nie pakidajcie-ż mowy našaj biełaruskaj, kab nia umiorli!» Za nim skażem i my tolki na inšy ład: «Šmat było takich narodoŭ, što najpierš stracili hramadzianskaje pačućcie, pašla pačućcie čelawieka, dyj zusim zamiorli!» — A ŭ chaŭrusach my nia tolki nia zhubim, ale budziem razwiwać u sabie pačućcie čelawieka i hramadzianina.

J. Oklič.

LISTY Z DAROHI.

VIII.

Lubča—Nawahrudski paw. Minsk. hub.

U Lubču trapiŭ ja jak raz na druhi dzień pašla pažaru, katory bušewaŭ tut u čerwieni miesiacy. Zhareło chat 50 i ūsie chałodnyje budyliny pry ich. Usiaho ščasčia, što ahoń pačaŭsia, kali nie spaŭ ješče narod, a to maŭlo-b pajści z dymam usio miastečko; bo choć pažarnaja družyna i joše tut ale słabawata i da jaje mała niešta pryłučajecca mieščan, asabliwa našych,—usio najbołš żydy. Strachoŭki woźmuć paharelyje ūsiaho tysiać 17. Naahuł, značycca, na koźnaho haspadara pryjdziecea pa počćwarta sotki; za hetyje hrošy ciapierašnim časam nie uskreneš! Ciažka, praŭda, płacić wialikuju strachoŭku, a wialikaja jana dziela tabo, što strachowyje chaŭrusy hladziać na hetu sprawu nie jak na pomać narodu, a jak na handel, na katorym starajucca zarabić što najbołšyje pracenty; ale pakul pa našych wioskach dy miastečkach buduć, jak dahetul, buda wać strechu pry stresie s palnaho materjału, a abarona ad pažaroŭ słabaja, abo zusim jaje nima, — dyk prycho dziecea z apošniaho płacić, ale strachawacca treba na wyšejšyje hrošy.

Trapiŭšy ŭ Lubču, zachaciełosia mnie—wiedama—hlanuć zblizka na bielyje ahramnistyje mury dwornych pałacoŭ i na tamtejšyje paradki. Zaŭsiody čelawiek spadziajecca ŭ takich wialikich dwaroch uhledzić što ko-lečy cikawaje i karysnaje dla siabie: mo' dreŭka fruktowaje inaej wiadziec-ca, mo' kušcik jaki nowy z jahadami, mo' budynina na nowy ład pastaŭlena, czy pryłady jakije haspadarskije nieznanyje zawiedzienny. Padchodžu da bramy, ažno ūžo i nawina joše: wisić doščka, a na joj napisano: «wchod

wospřeščajetsia». Zdaryłosia mnie, pomniu, niekaliś-to być kala Maładečny; bačyŭ ja tam na adnej dwornaj bramiě doŭhuju, šyrokaju doščku s takim nadpisam: «milaści prosim!» Zrazu znać było, što tam żywie i čelawiek, i naś brat—sławianin, serce katoraho dla hošcia, jak atčynienaja brama... A tut Boh ich wiedaje, što za ludźi?

Pryznajusia, zrazu atpała u mianie achwota da hetych «bromirowanych» pałacoŭ, i ja zawiarnuŭsia paciahać pa miastečku, bałaziej jak raz wypaŭ tarhowy dzień i narodu šmat sabrałosia. Pamieź usich sielan zrazu kidajuca ŭ wočy ŭčorsuncy u nacionalnych swaich opratkach: u mužčyn, biełyje, doŭhije bałachony, padpierezanyje šyrokim tkanym, abo łasiny pajasam, i sałamianyje šyrokije kapielušy swajej raboty. Kabiety ŭ samadzielkowych spadnicach, biełyje z wyšyŭkami kašuli, harsety nawierch; na haławie kramnaja chustačka, da rahoŭ katoraj papryčepłany swajej raboty kutasiki; chustačka heta u kruh twary prystaje hładka, ale na wiarchočku samaj haławy padkładajuć papieru, dyk vyhledaje načypuryŭšysia; na šyi panačepłany paciarki.

Na rynku šmat rahataj skaciny i koniej. Skacina wielmi pieknaja; najbołš holenderskaho i šwycakaho, choć i nie zusim čystaho zawodu. Ŭtuku pa rubłoŭ 60—80 znajści nia trudna. Koni składnyje i nie małyje, ale na daražejšyje ceny nie było widać. Kazali mnie, što z wiasny nawodziać siudy lepšych koniej, ale pierakupšcyki ŭžo wypałaskali ich za hranicu. U nas zaŭsiody tak: czy lepšaja żywioła, czy lepšaje ziernie—ŭsio zabiaruć, pawywoziać, dy ješče za poŭceny, bo niehto z našych sielan praŭdziwaj ceny i nia čuŭ, i nie dawiedaŭsia,—a nam pakidajuć adny wybirkі, bytcam my czy nia ŭmiejem pracawać dobrej skacinaj, czy zjeści sytniejšaje miasa, abo spażyć lepšaj muki nie patrapimo. Tolki my z zahranicy ničoha ludzkaho nie pażywimsia, a kali što i prywiazuē adtul, dyk dziaruē, ažno skura traščyē.

Dobra, što Lubča maje choć tuju sławu, što haduje dobruju skacinu i koniej; praŭda, sławicca ješče Lubča i dobrymi hulakami ŭ karty — preferansa... Maję Lubča i kramoŭ šmat, asabliwa aptečnych. Camu ich stolki tut nabrałosia, (bo jość i aptečka), kaho jany lečaē, czy kalečaē—heta ŭžo ich sekret. Na inšych wulicach miastečka panatykany wysokije suchawatyje tyčki; chto może nie splučky śnić, tamu może zdawacca, što z ich buduē prysady... Dyk usiaho tut chapaje; nie chapaje tolki wučylišč. Miastečka wialikaje, a szkoła tut usiaho adna, dyk wučenikoŭ nabiwajecca paŭniusiēnka. Skončyŭšy hetuju szkołku, chłopcām nima kudy dziecća, kab dalej wučycca, bo haradzkoħa wučylišća nima; nima-šaka, wiedama, nijakich i profesionalnych szkoł. U horad jechaē nima za što, doma astawacca nima pry čym, dyk usie, choćki-nia-choćki, pchnuca ŭ maładečnienskiju wučycielskiju seminaryju, kab pašla dušycca razam z dziećmi ŭ nizkich, ciesnych wioskowych chatkach, bo z budynkami pad nowyje szkoły nie tak to skora u nas rupiacca.

Jadwihin Š.

Choćeś siabie ty paznać,—^{*}pahladzi na ludziej, na ich sprawy;
Choćeś ludziej zrazumieć,—^{*}ŭ serce swajo zahłani!

Jarastaŭl.

Z Šyllera pierektaŭ Maksim Bohdanowič.

Z HAZET.

Ciapier, kali narody pačynajuć budzicca z wiekawiečnaho snu, dla kožnaho narodnaho adradžeńnia wielmi ważnaja reč—heta dobrejše wychawańnie moładzi, što u stałyje hody buduć pracuńnikami u swajej baćkoŭščynie. Ab hetym duža ciekawa piše ukraińska hazeta «Рад»:

«Świedomaść swajho nacionalnaho «ja» uzradziła narody, što, zdawałasja, mieli užo zhinuć, zliušysja z inšymi narodami. Ale najbołš hetamu adradžeńniu pamahło wychawańnie dziaciej i moładzi ŭ nacionalnych dumkach. Dzieci, što baćyli, jak ich baćki zmahajucca za wyzwaleńnie swajho naroda, dzieci, što čuli u swajej chaci rodnuju mowu, što byli chawany ŭ narodnaj tradycii,—jak wyrasli i stupili na pole hramadzianskaj pracy, zaŭsiody byli samymi ščyrymi pracuńnikami na nacionalnaj niwie. I nia dziwa, bo baćki dawali dzieciom enerhiju i świedomaść, a jany uzmacowywali ješče toje, što wynieśli z baćkoŭskaj chaty. Majemo šmat prykłaadoŭ, sama historyja nowych časoŭ pakazywaje, jakaja jość siła ŭ maładych nacijach, katoryje majuć moładź, świedomuju swajho nacionalnaho «ja». Nawakoł nas żywuć narody, što žwiertajuć wialikuju uwahu na nacionalnaje wychawańnie dziaciej. Jany traciać na toje šmat enerhii i hrošy, ale i praca ich nie prapadaje darma, nia hinie, bo i nia može zhinuć. Kali narodu, što nia мае swajho hasudarstwa, nie pazwalajuć mieć swaje školy, hdzie-by dzieťki mahli wučycca ŭ rodnaj mowie, to jość adnak inšyje ścieżki, katoryje choć krychu mohuć pamahčy baćkam dla nacionalnaj prašwiedy. Kožyn može zdabyć nacionalniju prašwiedu u siabie — ŭ chaci. Heta świataja pawinnaść usich baćkoŭ, matak i tych, što chawajuć dziaciej, kab tyje nie čuralisia swajej mowy, kab wučylisia ŭ hetaj mowie, kab wiedali, jak wyrastuć, chto jany takije, dyj kab byli zwiazany tymi nitkami, jakije jednajuć kožnaho asobnaho čelawieka z narodam. Tymčasam u nas, choć šmat užo pisałasja ŭ hazetach ab prywatnaj nacionalnaj prašwiedzie,—rezultatoŭ ješče nie widać. Usie duža dobra razumiejuć, što heta wielmi ważnaja sprawa, ale praz swaje hultajstwa, ci praz niechwat pačućcia nacionalnaho paważańnia, ničoha nia robiać. Pahladzim, jak chawajuć swaich dziaciej inšyje narody. Ci znojdziecca hetkaje hultajstwa, niedbalstwa pamiž finnoŭ, hruzinoŭ, palakoŭ i t. d? Jany, kolki mohuć, rupiacea swaim dzieťkam dać nacionalnaje wychawańnie i dzieła taho majuć dobryje rezultaty. A u nas wielmi mała znojdziecca takich siamiej, hdzie-by dzieci chawalisia ŭ nacionalnych dumkach! Šmat chto kaže, što heta može škodzić u wyšejšych nawukach. My čuli i znajem takich, što prosta honiać z swajej chaty ukraińskuju mowu, kab dzieci nia čuli jaje i nie „pomužyčyliś!“ A jość i takije, što zabaraniajuć niańcy hukać pa „mužycku“, kab ich dzieci,—kryj, Boże,—nie papsawali-by sabie wymowy! Z hetkimi ludźmi duža cieżkaja sprawa, bo choć i maniać być ščyrymi «synami Ukrainy», a dziaciej tymčasam prywučajuć da čužoj mowy i tak, kab ničoha nia čuli ab swajej rodnaj. My nia worah! taho, kab dzieci wučylisia uradowaj mowy, ale świataja pawinnaść kožnaho—heta toje,

kab dietki jaho chawalisia ũ nacionalnych dumkach, kab byli ťwiadomo zwiazany z swaim narodom, kali paćnuć pracawać na rodnaj niwie. Chaj nia budzie taho, ťto tolki pad starať paćynajuć budzicea i pracawać dla swajho narodu. Zaťsiahdy u nas bywaje tak, ťto najlepťyje swaje siły, swaju pracu i majetnať ukrainiec tracić na karyť ćużym, — a paťla ũžo, jak zrobicea starym waroćajeccea da swaich. Woť, ćas ũžo kinuć narekananńia na niaťhody ťyćcia dy ťćyra uziacca za swaje sprawy. ťcieťka da nacionalnaj praťwiety, choć i duťa wuzkaja, ale-tki joťć, — i kali nie skarystajem z jaje, dyk sami i budziem winawaty. Nie chto inťy, a my i tolki my sami...”

Ci nia toje samaje baćym i u nas na Biełarusi?

Ŧto ćuwać za hraniceaju?

U Stokholmie ũ Ŧwecii zasiedaje ciapier konhress (jak-by schod) delehatoŭ ad usich hasudarstwoŭ, ťto choć na ťłowach zhadťajeccea, kab ciapieraťni mir trywaŭ jak najdaŭťej dy kab pierť, jak paćać wajnu, addać usiu sprawu na sud konhressa. Tak sama toj konhress raić nad tym, kab hasudarstwy mienť addawali hroťy na wajennyje sprawy, bo heta nie prynosić karyťci koťnamu narodu. Kab hasudarstwy hetaho trymalisia, dyk, wiedama, dobra było b.

Ale ciapier hasudarstwy woŭkam hladziać adno na adno. Jany pasyłajuć da susiedzioŭ swaich razwiećkykoŭ, kab daznacce, ťto tyje ciťskom robiac ci ćasami nie pryhataŭlajuć jakoha «haťcinca» i t. d., — dy koťnaje z ich, dzie tolki moťe, rupiccea pastawić swaju krepaťć, abo jak-niebudť inaczej umacawaccea. Woť, jak-raz u tym ćasi, pakul konhress raić, — Turcija kuplaje dwa ahramadnyje wajennyje karabli; Niemieććyna budu je i manicce budawać jeťće ťmat karabloŭ, bo asyhnawała na heta ťmat hroťy; Anhlija robić tak sama; Japonija iznoŭ maje siahońnia abo zaŭtra abwieťcić, ťto Korejski narod duťa choće mieć u siabia za cara japonskaho mikado, i toj dzieła hetaho pryłucaje da siabie Koreju; a tam Amerykanskije Zlućenye Ŧtaty choćuć być «apiekunom» (wiedama, ťto znaćyć taki apiekun) Liberyi — swabodnaho hasudarstwa u Afrycy, i t. d. i t. d. I ũsio heta robicce, jak kaťe koťnaje z hetych hasudarstwoŭ, — tolki dla abarony swajej baćkoŭťćyny i interesoŭ swaich paddanych...

U *Persii* — hetym maładym konstytucyjnym hasudarstwie — iznoŭ wyťťli biezparadki za konstytuciju. U lipni minui jak raz hod, jak prymuťili ťacha Mohameda-Ali adrećysia ad ťachskaho pasada i kinuć Persiju. Ŧacham tadu staŭ jaho syn, Achmed-Mirza, ťto mieŭ pad toj ćas tolki dziewiać hod, a na rehienta (tymćasowaho hłaŭnaho zahadćyka hasudarstwam) wybrali Azada-el-Mulka, choć papraŭdzi ũwieť zahad byŭ dahetul u rukach naćalnika bachtyjaroŭ, Serdar Ashada, i Mohameda Wielij-chana, prazwanaho Sepehdaram. Ale ciapier siła i panawańnie Sepehdara i ce-

laho kabinetu ministroŭ, što byli wielmi prychilnyje da Rasiei, skončyliasia. Woś, cikawa, jak rewolucyjnyje nacionalisty, što skinuli jaho, budú ciapier ładzić z Rasiejaj, katoraja užo stała čuć nia poŭnym haspadarom u poŭnočnaj Persii, a taksama i z Anhliej, što iznoŭ łasa hladzić na paŭdziennyje prowincii. Biezupynnyje biezparadki, možna skazać, prynosiać tolki karyść tym apiiekunam, a Persii, jak wolnamu hasudarstwu, ūsio prychodzić bliżej i bliżej kaniec. U Persii pačalasia užo prosta praŭdziwajaja wajna pamieź tymi, što spahadajuć daŭniejšym paradkam, i tymi, što žadajuć dabra swajej baćkouščynie; czy budzie z hetaho karyść Persii, — nima wiedama, bo ciapier Persija zusim asłabiela i może užo nie zdaleje sama zawiaści u siabie akuratnyje paradki.

Kniaźstwa *Čornahoryja* na hwať choće zrabiecca karaleŭstwam Ale, kab abwieścić heta, treba pierš-na-pierš atrymać zhodu silniejšych hasudarstwoŭ, abo zaručycca, što jany nia budú umiešywacca ū hetu sprawu. I woś, jak pajšli užo čutki, Serbija, zdajecca, budzie proci hetaho, bo treba wiedać, što meta Serbii—heta złučyć pad saboju u adno hasudarstwa ūsie serbskije narody, katoryje ciapier żywuć u rozných hasudarstwach, a, jak wiedama, i ū Čornahoryi żywie narod, što prynależyć da serbskaho plemieni.

J. O.

RUSAŁKI.

Miesiac. Noć. U nizkich dołach tumany ziamlu pakryli, a nad wozieram tak cicha-cicha dreŭcy šeleściać. Ūsio zasnuło, spačywaje ū chaładočku letniaj nočy. Zorki ū niebi tak spakojna i tajomna tak dryžać. Nie ūzdryhnie, nie skałychniecca woziera hladź lustranaja; miesiac, zorki załatyje pryhladajucca u joj...

Iz padwodnaho pałacu pahulać na sonnych chwalach, u blasku miesiaca kupacca wylacieŭ rusałak roj, mhlój siarebranaj adziety; kosy — bytcam załatyje; wočy sinije, jak nieba, jak-by zorački blišćać. Ūsie hulajuć, na listočkach wodnych lilij pasiedali i na miesiac pazirajuć i štoś cicha šepaciać.

Adna tolki niewiasioła.—twar rukoju zakrywaje; skarhi stohn iz nabalełych wyrrywajucca hrudziej:

— «Hdzie-ż, o, hdzie ty, darahi moj?! Ci ż nia lepiej być sa mnoju, na dnie woziera hulać, jak żyć na świeci mieź ludziej? Ci nia lepiej tut sa mnoju na šyrokim wod abšary wiečna tolki wiesialicca i biez hora wiečna żyć, — jak na świeci praz wiek cely bytcam ryba ab łod bicca, praz wiek cely pracawaci, ū niedostatku wiečna być?—O, pryjdzi, pryjdzi! S taboju ū dzień na wodnych traŭ paścieli aż da wiečera dzień cely budziem my spakojna spać,—a, čuć miesiac znoŭ zaświecić, pa lustranaj wod raŭninie budziem lohka pranasicca i kupacca i hulać!...»

Da rusałak dalaciela skarha spłakanaj rusałki, i sarwaušysia, ūsie rojem da jaje jany biahuć. A s-pad noh ich, u brylanty abo ū zorki pzmieniany, s šumam bryzhi wadzianyje bystra u haru latué. I, pabraušysia za ruki, ūsie rusałki lohkim kołam kała spłakanaj rusałki stali wiesieła hulać, — da siabie jaje prasili i śmiejalisia, kruciliš, ūrešci cichim cichim choram pačali jany piejać:

— «O, nie płáč! Nie płáč, siastryca, što twoj miły nie prychodzić! Prykaży, i, što ty chočeš, my usio tabie damo. Tolki ty ab im nia dumaj! Wo, hladzi: schawaušia miesiac. Chadzi! Razam u pałac my naš padwodny palacin».

I jaje za ruki ūziali, — lohka-lohka, u takt pieśni, zakruciliš i prapali u chałodnaj hłybinie.

Ścichło ūsio... I tolki ū dali śpieŭ rusałcyn razdawaušia i pa sonnych wod raŭninie danasiušia da mianie...

K. Buŭto.

ŽNIEJA.

Niwa śpielaja žaŭcieje,
Sonce letniaje piače, —
Žnie swaju pałosku žnieja,
Pot curkom z jaje ciače.

Až čuwać, jak kałasami
Niwa wiesieła šumić,
I wysokimi snapami
Choće pole ūsio zakryć.

— «Zawichajsia dobra, žnieja, —
Treba ūsio siahoŭnia zžać;
Zaŭtra-ž pojdziem da Macieja
Usiej wioskaj pamahać.
Žnisia, niwa załataja,
Warušysia sierp, żywiej!
Piej-že, žnieja maładaja, —
Budzie ū poli wiesialej!

Piej-že, žnieja!... Tabie ū hołas
Budzie wיעier padpiewać;
S pieśnią žni wysoki kołas, —
S pieśnią lepiej pracawać!...»

Jazep Waluś.

Doŭcawićy 3/vii—1910 h.

Dochtar ad kałtuna.

Pryjšlosia mnie u wadnej kumpanii palawać na cieciarukoŭ. Nu-ž i kumpanija była! Takich brechuncoŭ, jak żywu, nia bačyŭ. Adzin sałže, druhi ješće bolejš i hetkaja brechnia pojdzie, što u samaho čorta i to musie wianuli wuśy, słuchajućy jaje. Tolki nicta tak zbrechać nie umieŭ, jak adzin

palauničky (imieni jaho nie skažu), a klikali jaho «dochtaram ad kałtuna». Raskazywaŭ jon nam, jak raz u Wilni, kapajučy jamy pad fundament dla doma, rabotniki, pryjšoŭšy ranicaj, łasia zławili; raskazywaŭ jon jeŝče, jak druhi raz zamiesta kački ŝčupaka zastrelili na chwojcy, i mała čaho nie raskazywaŭ jon! I pabożycca, bywała, i nie zaŝmiajecca, bytcam ŝcyruju praŭdu każe. A ab tym, jak jon zrabiŭsia dochtaram ad kałtuna, dyk raskazaŭ nam celuju kamedyju. Ab joj raskažu i ja wam jaho-ž sławami.

«Pajechali my raz z lhnatam, — pačaŭ jon, — u zialony łuh strełać cieciarukoŭ. Prachadziŭšy cely dzień, pad wiečar tak užo prystali, što choć ty tutaka siedaj dy plać. Taki niejak dabralisia da wioski, naniiali furmanku i pajechali da chaty. Jechać treba było wiarsty sa dźwie da miastečka, a tam jeŝče wiorst šeś z hakam. Haspadar zabraŭ z saboj chłopcyka, i hetak u čecwiaroch uzleźli my na drabinku i pajechali. Tolki ruchnuli z miejsca, — hladžu: što za dziwa? — u kabyty zamiesta chwasta kałodka pryčepłena. Paruchaŭ rukoj — ćwiordaja; sprabawaŭ na wahu — ciażkoje; bjeć kabyli pa nahach — čysta kałodka i to dubowaja niejnaćej. Sto za napaść? pracior ja rukoj wočy, kašłanuŭ, pryhladzieŭsia — taki i papraŭdzi zamiesta chwasta kałodka wiścić.

— Stoż heta ty żywiołu kalečyŝ? spytaŭsia ja u haspadara

— Żywiołu? A čym?

— Ciż heta nie kalectwa, zamiesta chwasta kałodku pryčepłać!? Toż čysta nohi ababjel!

— Dyk pań woś ab čym...—Hetaż kałtun, a nie kałodka. A jak že-ż, woś užo trejci hod, jak kałtunom jaho skrucila. Chacieŭ pradać, ale nichto nie kupłaje.

— Dyk čamuż nie abreżecie? Nażom jaho raz—raz, i budzie dobra.

— Oho, adrezać! Toż to kałtun, panaćku. Kalib, barani Boże, adrezać jaho, dyk i nohi, i haławu, i ũsiu żywiołu czysta skrucić, jak toj chwost ciapić. Heta wiadomaja reć. Užo adzin prabawaŭ adrezać.

— Stoż, i skrucila?

— A jakżeż, czysta skrucila, dabiwać pryjšłosia skacinu

Zdziwiŭsia ja, ale nie daju jamu wiery, i zdajecca mnie, što breše haspadar, tym bolejš, što dawiałosia mnie ũ kniżkach čytać, što nia skrucić. Ale tak peŭna haworyć jon, što i adazwacca bajusia: bo-ż każe, što sam bačyŭ, jak skrucila, dyj jakaja naŭda brechać jamu? Hetak ja dumaju sabie; i cikawaś mianie biare, ciż i zapraŭdy skrucić? Tym czasam dajechali my da miastečka. Haspadar zatrymaŭ drabinku pry kramcy i pašoŭ s chłopczykam sprawić niejkije pakupki; lhnat dastaŭ piroh s torby i pačaŭ jeści, a mianie tak son biare, što leđ siadžu, pradziraju raz pa razu wočy, a kabylin chwost, jak kałodka, tak i tyrjeć prad waćami. Iznou cikawaś biare mianie, ciż i zapraŭdy skrucić żywiołu? Być nia mo że. A daj, sprabuju? A jak skrucić, što tady? Kładzi hrošy na stoł. Tolki čaho jaje krućć budzie? Et, brechnia! sprabuju. Hetak dumaju sabie, i ũsio bolś biare mianie achwota sprabawać, što budzie? Hłanuŭ ja kruhom — ciomna, ludziej blizka nima; lhnat, sieŭšy plaćmi da mianie, užo chrapić, zjeŭšy piroh; u kramcy czuju hołas haspadara, jak tarhujecca z żydoŭkaj. Nichto i wiedać nia budzie. Daj, — sprabuju! Dastaŭ noż, raz-raz, i chwost, jak kałodka, pakaciŭsia pa kamieŭniach.

Aż ja spużausia: woś, dumaju, zaraz paćnie krucić żywiołu. Ale niča-husienki: kabyłka, jak stajała, tak i staić, tolki, byteam zradzieüşy, zama-chala hołaj kuksaj. Ja schawaŭ nożyk, zamknuŭ woćy i prykinuüşia śpia-czym. Aż chutka prychodzić i haspadar s chłopczykam. Sieli na drabinku. —«No, no!» — nuknuŭ haspadar na kabyłku. Janaż zatupała nahami, ale z miejsca nia ruchajecca. Woś tabie i nu, dumaju, —adrezaŭ! Haspadar iznoŭ nuknuŭ, ściebanuŭ kabyłku puhaj; jana iznoŭ zatupała nahami, natużyła-sia i — ni z miejsca! Drenna, dumaju, krucić użo! — „Zleż ty, Juzik, pahladzi, što tam takoje, — zahadaŭ haspadar synu. Juzik zlez, pačaŭ u ciemna-cie abmacywać kalosy i namacaŭ chwost. —«Dziwa, što rużyć nia może: niejkaja kałodka pad kalosy papała. I skul jana ūziałasja tutaka, — zdajec-ca, raniej nie było». I, hetak kažućy, šturhanuŭ Juzik chwost nahoj i pa-lez na drabinku. Haspadar cmoknuŭ na kabyłku, drabinka ruchnula i z hrukatom pakacilasja pa kamieńniach. Ja ūzdychnuŭ lahcej. Ale maŭću i ni ni: čakaju, što budzie dalej?..

Chutka minuli my apošnije chaty miastečka i ūjechali ū les. Noć by-ła pieknaja. Kruhom cicha i ciomna. Wieciarok zacich. Nad haławami bliš-ćać zorki. Dzie nie dzie nizka, pamieź huščaroŭ, bliśnie miesiac. Kałamaška pakaciłasja barždziej z horki, i praz kolki času wyjechali my z lesu. Snop pramienioŭ wypłyüşaho z-za horki miesiaca tak i abliŭ nas.

—«Tprrru, tprrru!» — z niejkaj trywohaj u hołasie zakryćaŭ haspadar, i kabyłka razam stała.

— «Zapraŭdyż chwasta nima!» — załamentawaŭ haspadar; «Juzik, ba-ćyś, toż nima chwasta u kabyły?» — A, dalboh, nima, tata», — azwaŭsia Ju-zik, pracirajućy woćy. —«Sto za dziwa! «A ū miastečku byŭ?» — «Byŭ». — «Ty baćyŭ?» — „Baćyŭ, tata!» — «A ciapier nima?» — «Nima!» — «Woś tabie i na! stoż ciapier budzie?»

Tutaka naś haspadar zlez z drabinki, abyjšoŭ kabyłu kruhom, uziaŭ u ruki hołuju kuku i zamiar na miejsy.

— Nu, čaho stali? azwaŭsia ja, — jedźmo dalej!

— „Jak żeż jechać biez chwasta? Woś, jak bać, skrucić skacinu; ot napaśe! Ale kudy jon dzieŭsia? Juzik, pabiaży, mo dzie blizka zhubili. Ot, čort nablutaŭ. I trebaż było jechać! prapadzie ciapier skacinka nizawošto! Choć by znajści jaho. Čahoż staŭ, Juzik? biaży, pašukaj!» Juzik użo kinuüşia biehczy, ale ja ledź adradziŭ nie šukać pa naćy, a lepiej jak razadnieje, bo hetakaje dabro, jak chwost, choć by i najšoŭ chto, dyk peŭnie nia scho-piecca za jaho. Nima rady. Haspadar uzlez iznoŭ na bryčku i pajechali.

Ūsiu darohu haspadar marmataŭ pad nosam, klaŭ niačystaho i spa-dylba pahladaŭ na kabyłku, čekajućy, kali paćnie krucić jaje. Ale nie skru-ciła taki, i my, jak majesia być, dajechali da chaty. Ja ūsiu darohu da krywi zakusywaŭ wusny, kab nie zaśmiejacca. Ale taki wytrymaŭ i tolki, zlezajućy s kałamaški, pryznaŭsia da ūsiaho.

Prajšo ad hetaho palawaŭnia zo dwa ci bolejš miesiaczy, — ūžo ja zu-sim zabyć zdaleń ab hetaj kabyli, kali adzin raz, tak u pałudzień, prychod-zić da mianie niejkaja kabieta s chłopczykam. — Čaho tabie treba? — pytaju, a jana cmok u ruku, dy każe: pryjšła ja prasić łaski pana dochtara kab wylaćyŭ majho chłopczyka ad kałtuna. Ja wylupiŭ woćy i dumaju: Ci ba-ba zdurnieła, ci może sam ja zdurnieŭ? Jakoha dochtara tabie treba? Tu-

taka dochtar nie żywje! — «Dy nie wypirajcieszia, panočku! Jak mnie kazali, dyk jakraz wychodzić, što wy i jość toj samy dochtar ad kaltuna. Wo: i tabaka pad nosam, i nos z horbam, i wuśy ryżyje. Nie zapirajcieszia, zrabiecie łasku, wylačycie majho chłopca! Kažuć, što jak wy, dyk nima druholi z hetakaj lohkaj rukoj. Aby kali — ci nad ranicaj, ci Ź wiečer, ci to Ź paładzień, — jak abreże kaltun, dyk i prapadzie; nia tak jak druhiye. Nie admałiacieszia!» — i dawaj prasić, kab abstryh jaje chłopca. Nima rady. UziatŹ naźnički i abstryh.

S taho času biez mała dnia nie prachodzić, kab nie pryjšoŹ da mianie chto s kaltunom. Nowyje naźnički kupiŹ i stryhu, aź burčyc.

Woś, i pačali mianie s taho času klikać dochtaram ad kaltuna.

Dziadźka Pranuk.

Rady dla haspadaroŹ.

Ab tym, jak uźywać paraški (mineralny hnoj).

III. Čylijskaja saletra.

Kolki sypać na dziesiacinu pad koźnuju raślinu. Pad ziernawoje zboże 6—10 pud. na dziesiacinu. Na bulbu i buraki 6—12 pud.

Pad haroch, bob i kaniušynu nia treba sypać, ale jak padsieje cie 2—4 pudy saletry na dziesiacinu, kali rašina ješće maładaja i kareńnia jaje ješće nie uzmacawalisia, — tady uradźaj budzie lepśy.

Na jakije ziemli. Saletra karysna na koźnaj ziemli aproć ściudzionych, mokrych i dzie zmywaje wada.

Kolki treba sypać pad aziminu. Pad aziminu siejać saletru treba i Ź wiosieni i na wiasnu: pałowu Ź wiosieni, a druhuju pałowu na wiasnu u suchuju, dobruju pahodu.

Saletru prykrywać baranoj nia treba, bo u wilhaci jana raspuskajecca i Źchodzić u ziemlu. Kali ruń drenna wyjdzie z ziemy, treba jaje saletrawać na wiasnu. Toje, što maniciesia sypać, razdzialicie na dźwie pałowy i siejie Ź suchuju pahodu, — raz, kali zboże paćnie zielanieć, i druhi raz paśla 7—10 dzion.

Pad jarynu, bulbu i buraki. Praznačenuju k siewu saletru razdzialicie na dźwie čaści: pierśuju pasieiecie, jak uzojdzie rašina, druhuju paśla 7—10 dzion, — a pad bulbu i buraki pierad matykawańniem.

Jak sypać. Kab razsypać roŹna, treba razbić usie kawałki saletry i Źžo parašek zmieszać s suchim tořfam abo piaskom.

Nia moźna siejać paśla daźdźu, a tak sama na mokruju ziemlu i padčas rasy, bo saletra, jak astajecca na liščoch, razjedaje raślinu.

IV. 30% potasowaja sol.

Na jakije zemli. Potasowaja sol prynosić takuju samuju karyść, jak i kainit; ale jana maje u 2¹/₂ razy bolejš potasu, dzieła taho pierawoz u potasowej soli pażyŭnych častak mieniej kaštuje, jak u kainicie. Siejać na lohkiye zemli, pieščanyje, pieščana—hlinistyje i hlinistyje.

Dobra siejać i na suchije požni.

Na jakije rašliny. Pasiejanaja potasowaja sol pad usie rašliny i na požni prynosić a kuratnuju karyść.

Bulba najlepiej aplačywaje hety nawoz. Warta potasowuju sol dawać pad bulbu razam z nawozam ad karoŭ, bo—dla wialikaho uradźaju bulby—nawoz ad karoŭ nia maje dosi potasu.

Kolki sypać na dziesiacinu pad koźnuju rašlinu. Na lohkich ziemlach pad jarynu, aziminu i harochi 8—12 pud., na ciazkich 6—10 pudoŭ; pad bulbu biez nawoza 12 pud., a na nawozie 8—10 pudoŭ.

Kali i jak siejać. Siejać na kolki dzion prad siaŭboj zboža ci bulby, abo u wosieni. Prykryć baranoj abo drapačom. Pad aziminu, jarynu i bulbu, zabaraŭšy łubin, treba dać potasowuju sol pad łubin razam s fosfornymi nawozami.

Kab razsypać roŭna, treba zmiešać z suchim torfam abo piaskom.

Miešać s tomasoŭkaj možna tolki pierad samaj siaŭboj, bo zmiešawaje ad ležańnia skamianieje.

Z Biełarusi i Litwy.

—o—

(Ad našych karespudentoŭ).

Z MINSKA.

Haspadar harbarni Imrotświat-kawaŭ 25 hod swajej chwabryki. Ŭ hety dzień raboty nie było; koźny rabotnik dostaŭ haścincea (nia mienš 10 rub.). Čatyry starejšyje majstry: Rabčynski, Korziuk, Tej i Januškiewič—dastali pa 200 r. Była wiečarynka, šmat pryjšło telehram s pawinšawańniem z roznych kancoŭ Rasiei i zahranicy. Imrot, haspadar starejšaj harbarni kraju, wiadomy űsim, jak dob-

ry haspadar dla rabotnikoŭ. Druhim haspadarom nia š kodziło-by brać pryklad z Imrota.

= Ŭ pazyčkowa-źbierehacielnym chaŭrusie na wybary trejciaj čaści upoŭnamočenych pryjšło tolki... 5 čelawiek, katoryje i wybrali hetych upoŭnamočenych. Zališnie űžo cikawiacca minčuki hramadzianskimi sprawami!

= U słuźbie ruchu L.-R. ű.d. z nowym načalnikom Hrosmanam stała lahčej i čyściej. Paddrad na kazonnuju opratku űziaŭ nowy kupiec L.,—i kaznie abyjšłosia na 60 tysiać tanniej. Kab ješče nie padcawalisia ckawahniu čornaj sotni i nie čepalisia da katalikoŭ-pracoŭnikoŭ dy kab sprawiedli-

wiej pryjmali nowych ahientoŭ na słuŭbu, — tady było-b zusim dobra.

= Ad pačatku chalery u huberni zachwareła 517, wyzdara-wieła 193, pamierła 195 čeławiek.

= Niekatoryje ludzi ŭalacca na kancelaryju adnaho haradzko-ho sudŭdzi S., u katoraj časam nia ŭsio robicca pa sprawiedliwa-ści.

= Ŭ haradzkiim chaŭrusie strachouki ad ahnia, chacia da wyba-roŭ nowych zahadčykoŭ ješče hod, uŭo Ł., byŭšy pamočnik Šmi-da i Ol., wiadomy pa haradzkiich sprawach, pačali kratacca, kab nia wypuścić z ruk smašnaho piraha.

= Wučyciel akušerskaj škoły pry minskim chaŭrusie abarony kabiet, dochtar Oz., chacieŭ wyz-wać na pajedynak inspektara Ŭr. za toje, što toj jaho „padciahnuŭ“, kali Oz. spazniŭsia na ekzamin. Ale pašla pamirylisia.

Mikoła Kamaroŭski.

Z BIEŁASTOKU.

Horad Biełastok da apošnich časoŭ uŭywaŭ daŭniejšy herb «Biełastockaj Obłaści» (pa Tyl-zickamu traktatu 1808 hoda); he-ta ščyt, razdzieleny na dwoje, — ŭ wiarchu jaho—aroł polski, a ŭ doli—pahonia litoŭskaja (rycar na kani)... Ciapier pa pastanaŭleńniu hrodzienskaha hubernatara i pa przykazu našaho palicmejstera herb hety ŭsiudy pazdyjmali, hdzie jon byŭ na wywieskach, pawyka-sowywali s kniŭ uprawy i dумы i uŭywać zabaroniena. Na miejs-ce jaho ŭ nas jošče druhi, dazwo-leny herb hor. Biełastoka i pa-wietu: heta tak sama ščyt, raz-dzieleny na dwoje, ŭ wierchu —

zubr, a niŭżej—bieły aroł s karo-naj nad haławoju.

= Na miejsce uwolenaho ad słuŭby, dawoli popularnaho ŭ ho-radzi i ŭ pawieci, nataryŭsa W. S. Janoŭskaho naznačeuy nowy, člen Hrodzienskaho Akružnaho Suda, P. D. Matwiejew; aproč ja-ho u nas jošče ješče dwa natary-usy: M. A. Popoŭski i P. M. Kło-bukow.

= Chodziać čutki, što „Bel-hijskaje anonimnaje občestwo bie-łastockaho tramwaja“ dumaje zra-bić ŭ nas elektryčny tramwaj; jon budzie kaštawać da wašmi sot tysiać rubloŭ. Usio heta do-bra, ale u nas inšyje centralnyje wulicy takije wuzkije, što zrabieć zamiasta ciapierašnich dwajnyje relsy čy možna budzie!?

= Niedaŭna ŭ Biełastok pry-jeŭdŭžali kamandziery „Sajuza rus-kaho naroda“ hraf Konownicyn i h. Bobrow i wielmi škadawali, što sprawy tutejšych addziełoŭ sajuza (ich jošče u nas aŭ try) iduć wielmi drenna. Na Supraslski ad-dzieł jany afiarawali piaćdziesiąt rubloŭ.

Pahoda u nas nadta piełnaja. Kali treba—sonce, kali treba — doŭd. Uraŭaj ŭsiudy—dobry. Chwa-rob ni na ludziach, ni na ŭywioli nie čutno.

O. Karr.

U Wilenskim Učebnym Okru-zie z wosieni atkrywajucca nowy-je haradzkije 4-kłasnyje wučylišcy ŭ m. Hłubokim Wil. h., u Wasil-kowie i Dŭbrowie Hrodziensk. h. ŭ Nowo-Barysowie Minsk. hub. i ŭ Jurborhu Kowiensk. h.

W. Wirŭzy, Wilensk. h. Wilejsk. paw. Naša wioska laŭcć u jamie pamiŭ hor. Ziemia wielmi ciaŭkaja, šnury ciahnucca wiarsy try abo ča-

tyry, dyk praca tutejšych chlebaro-
boŭ duža trudnaja. Woś, kolki sie-
lan zachacielu palahčyc tuju praco,
sabrall schod dy kazall, kab pasłać
prašeńnie ab pierachodzi na chuta-
ry. Adnak znajšlosia boleĭ takich,
što i słuchać nie chacieli,—i ničoha
z hetaho nia wyjšła. Ale, braty, pa-
miatajcie, što koŭny maje prawa
padać prašeńnie i wydzialieca z
wioski. *Swoj Kačur.*

W. Pleškuny, Wilejskaho paw.
16 čerwienia zhareła u nas 6 chat.
Dziakujučy-ž tamu, što adrazu sa-
bratlosia šmat narodu, — raskinuli
chleučyk u adnaho haspadara i he-
tak zatrymali ahoń. Pažar uzniaŭsia
woś z jakoj pryčyny: jošč u nas
durny; hety durny niejdzie-ukraŭ
kawałak sała i chacieŭ spiačy jaho,
—pasiarod chaty razłażyŭ ahoń, a,
krychu pačekaŭšy, stała chata hareć;
leđ hetaho durnoha wyciahnuli z
ahnia. *Swoj.*

Letaš Judka šawiec, možna ska-
zać, haława na ŭsio miastečka, na-
mowiŭ mieščan, kab zrabili bojniu.
Padali prašeńnie hubernataru; sioleta
pryjšło ŭžo pazwaleńnie. Ale ciapier
pačalisia swarki pamiž mieščanami:
adny choćuć, kab tuju bojniu zbu-
dawać la reki, a druhije—tam, dzie
pazwoliŭ hubernatar. Aproč taho z
mužykom, što pradaw ziamlu pad
bojniu, tak sama błaħaja sprawa, bo
jon, jak wyjšła, nia moh pradawać
hetaj ziamli dzieła taho, što ješč
nie padziališia akuratna sa swaimi
bratami. Kali ciapier budzie bojnia,
—niet wiedama. *W. S—ski.*

U Wilenskaj huberni warunki
žyćcia plynikoŭ nia wielmi dob-
ryje. Biare, naprykład, z Wilejki
plyt hnać za 25 rubl.,—z hetych
treba addać zadniku 5—7 rubl.,
i plyniku astajecca 18 rubl. Chleb
daje kupiec. Kali dobra pojdzie,
dyk wierniešsia za jakije dwa

tydni. Ale, jak razabjecca plyt,
kałody zhubiacca, tady kupiec za
koŭnuju kałodu adličaje pa 2—3
rubli,—i woś, prawioŭšy miesiac
času, choć piechatoj idzi da cha-
ty. A i Wileja nie matka; koŭny
hod zabiare kaho niebudź. Letaš
zabrała, jak čuwać, adnaho, a i sio-
leta adnako la Wilejki. Za takuju
niebiespiečnuju i ciažkuju praco
plytnikoŭ treba-b i płatu dawać
sprawiedliwuju! *Hałub.*

M. Kluščany, Wilensk. hub.
Swienc. paw. 25 čerwienia narod
padčas chwestu tak napiŭsia, što šmat
chadziła rakam. Dabradziejoŭ, što pra-
dawali harełku, choć ty cierabi! Za
butelku jany brali pa 70 kapiejek.
Chto akuratna zarabiŭ, a chto wiar-
nušsia biez kapiejki! Tym dabradzie-
jam wielmi nie spadabalosia, jak z
Łyntup pryjechała palicija i napisala
kolki prakołož, bo u nas tak pry-
wykli, što nima palicii ŭ miastečku,
što moŭeš kupacca ŭ harełcy, choć
i manapolka začyniena.

Chwestowy.

W. Kasina Wialikaja, Jumskej
woł. Dominik Kazakiewicz u nočy z
10 na 11 lipnia, značycca, z suboty
na niadzielu, pajechaŭ u kazonny
les pa prywiazki; kali ŭžo waročaŭ-
sia da chaty, treba było prajechać
praz liniu L. R. čuhunki. Jak raz u
toj čas nadlaciela mašyna i ŭ ščep-
ki pałamała drabinu s kalosami i
prywiazkami. Zara zatrymali mašynu
i napisali prakoł. K—ču ciapier
treba budzie ješč zapłacić štraf.

Spakojny.

H. Niešwiż, Minsk. h. Sluck.p.
Wiesna była pahodnaja, ale, jak
pačali kasić, tak pačaŭ doŭdž lić,
što dzie-nie dzie kaniušyna i siena
pahniła.

Jak ukaranišsia chalera u Słuč-
čynu, dyk u nas pajšli roznyje
hutarki, i nawat i bajki — kazki.

Woś, uspomniać, što tam, to siam niejka chwaroba chodzić, — to chalera, to chalerynka, — im łożać takije bajki, što dziwu daješsia, jak mahli jany znajści sabie miejsco ũ haławie čelawieka! Ciomny ješče zusim narod.

M. Tryčko.

M. Kapył, Minsk. h. Pašla strasennaj haračyni, katoraja była bołš miesiaca u nas, pačalisia chałady z daždžami, ale ũ skorašci pryjšla i i dobraja pahoda. Usia kašba prajšla ũ daždžy, katoryje išli biezupynna kožny dzień. Šmat chlebaroboŭ pahnailli da čysta kaniušynu; ciapier pačalosia žniwo, ale dožd nie daje zwiežci żyta. Cena na rabotnika akuratsnaja: kasiec braŭ ad 1 r.—1 r. 20 kap., a žnieja ad 75—85 k. u dzień.

= S pačatku leta napała u nas na šwińni niejka chwaroba, ad katoraj ciapier hinie pa niekolki dziesiątkoŭ štuk u dzień. Pakul što chwaroba taja niewiadomaja; straty ad jaje majuć nadta wialikije našy haspadary. U nas jość weterynar, ale da jaho miešćanie nie iduć za radaj, a lečač sami, chto čym uzdu-maje: chodziać da šeptunoŭ, lijuć u lapu karbolku, hazu, — a ad hetaho żywiola skarej, jak ad samaj chwaroby, dochnie.

= Try lady żyŭ tutaka adzin žydok-saŭdat, što uciok sa służby. Zajmašsia ũsielakaj pracaj. Ale ciapier palicija niejak dawiedałasja, i jaho zabrali.

= Kolki dzion nazad chłopcýk siemi hod wioŭ pašwić kania, ale toj, razhulašysia, skinuŭ jaho pad siabie; chłopcýk začapišsia nahami za pawady, — i jaho praciahnula pa ziamli kolki sažen; złamaŭ jon sabie nahu. Ciapier nieščasny lažyc u balnicy biez nijakaj nadziei na žycio.

A. Hurto.

W. Hrycewičy, Hrodz. h. Waŭkawysk. paw. U našaj wioscy była manapolka, dyk šmat ludcoŭ schadzila sa sprawiadliwaj ścieżki żyćcia. Ale niedaŭna skasawali tuju manapolku. Woś, ciapier usie ciešacca, što ũrešci pazbylisia jaje, ale jość i takije, što uzdychajuć da daŭniejšych časoŭ, jak była manapolka, dy tak ciažka stohnuć, byteam rodnamu bačcy chaŭtury spraŭlajuć. Nie razumiejuć jany swajej karyšci. Ciapier mo' pazrastajuca čerapy na hawach!

I. Dzieško.

M. Wołpa, Hrod. hub. i paw. Niedaŭna ũ Kawalach, u młynie mašyna schapiła młynara za opratku i upiorła jaho pad šeścierniu, hdzie zabiła jaho na śmierć. Hety prypadak — nia pieršy, bo ũžo šmat ludziej znajšli tam kaniec, a kolki rabočych pakalečyło. Čamu inspek-cija, da katoraj ũžo nie raz pisali, kab ahledziła toj młyn i zakryła, bo mašyna zusim pałamanaja, — nia kratajeca i hladzić na ũsiu le-tu sprawu praz palcy?

P. Aleksiuk.

Dw. Milkaučyki, Hrodz. hub. i paw. Tutaka 13 lipnia student, byŭšy wučyciel u pamiešćyka Ma-zaleŭskaho, zastrelil siastru jaho žonki. Ŭsio nieščasćie zrabiłosia tak. Taja siestra ũziała strelbu, patajemna nabiła jaje, pryjšla k studentu, katoraho duža kachała, i paprasila jaho, kab wystreliŭ u jaje. Toj, — dumajućy, što heta žarty i što strelba nie nabitaja, bo hetak kinuŭ jaje wiečeram, — pry-celišsia i wystreliŭ, a taja i pakaciłasja, jak snop, na padłohu. Na homan prybiehli haspadary i pabačyli, što jana kačajecca ũ krywi, a student šukaje rewolwera, kab nałažyc na siabie ruki, — ale jamu zastrelicca nie dali. Nieščasnaja skora pamierła i pa-

chawali jaje na mohilkach. Kažuć, što toj student z wialikaj žalaści zwarzacieŭ.

A. Huzik.

M. Źlobin, Mahileŭskaj hub. U waŭtorak noćcu s 13 na 14 lipnia ŭ našym miastečku pryłučyłasia wialikaja pakraža: zładziei abakrali adnaho bahataho żyda bolš, jak na 500 rubloŭ. Palicii udałosia dajści, što zładziei uciakli na h. Rohačoŭ. Woš, stanawy z straźnikami zrabili pahoniu, zlawili zładziejoŭ i prywiali u Źlobin, Skradzienaje znajšli u ich. Pa „padazreńniu“ raniej aryštawali kolki čelawiek — tutejšych žyciełoŭ, ale, jak zlawili praŭdziwych zładziejoŭ, tady wypuścili.

= Tutejšaja palicija przykažała zwošćykam mieć numiary. Chto nie pasluchaje — štraf, abo aryšt.

Zmiciar.

Z usieh staron.

—o—

Pieclerburh. 26—27. Za dwa dni na chalera zachwareła 215, źmiorła 59, wyzdarawieło 45 duš, zastajeca chworych 862.

Chalera. Pa šćotu „Правит. Вѣстн.“, da hetul u Rasiei ad chalery źmiorła 25.554 duš, pie-rechwareła 57.720 duš.

U Homilsk. haw., Mahil. hub., praz tydzień zachwareła 3. Najhorš chalera panujeć na—poŭdni Rasiei.

U Samarskaj hub. za tydzień zachwareła kała 1400, źmiorła 510.

Čuma. U Adesie i kała jaje strašawata: byli wypadki čumy. Na hranicy u Aŭstryi dazor za pierajezdnyimi зробlena i „pačynaj“ na 5 dzion.

Pačtowaja skrynka.

Pasadzcy. Zmitrok Biadula.—Ŭžo lapiej, pišyćcie ješće. Tolki bolš uwa-hi na mowu.

Wałożyn. Stary Ŭlas.—Ci atry-mali?

ВЫСОКІЙ ПОБОЧНЫЙ ЗАРАБОТОКЪ.

Можетъ каждый имѣть посред-ствомъ распространѣнія легко сбытаемаго предмета при пере-нятіи представительства одной значительной фирмы. Особою специальности не требуется. Съ предложеніями благоволять обращаться по слѣдующему адре-су: *Германія О. Umstaetter, Stut-tgart, Traubenstrasse.*

AD REDAKCIJ.

Abwiestki pryŭmajucca na apošniaj stranicy pa 40 kap. za liniejku małymi lite-rami. Rukapisy i karespadenci prysłanyje u redakciju pawinny być čytelna na-pisany s praŭdziwaŭ famileŭ i adresam taho chto jaje prysyłać. Možno takže padpisać prozwišće razam z familej chto nie zachoće kab była praŭdziwaja familija, Adres i familija tolki dla wiedama redakcii

Redaktar-Wydawiec A. Ŭlason.

Drukarnia M. Kuchty Dwarcowaja, d. № 4.